

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: **2 złote**, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wybory gminne.

Po zarządzeniu wyborów do rad miejskich w szeregu miast i do rad gminnych w Małopolsce Wschodniej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło **wybory wójtów i rad gminnych w tych gminach**, w których wybory takie nie odbywały się w przeciągu ostatnich trzech lat.

Ponieważ takich gmin jest u nas **olbrzymia większość**, można mówić o niemal **ogólnych** nowych wyborach gminnych.

Za wyborami gminnymi następują **wybory delegatów na sejmiki**, których wybierają ze swego grona rady gminne, i wybory wydziałów powiatowych, dokonywane przez sejmiki.

Chodzi więc o **zmianę gruntowną naszych przedstawicielstw samorządowych**.

Potrzebę wprowadzenia do samorządu **nowych sił**, lepiej pojmujących swe zadanie i lepiej przygotowanych do pracy społeczno-gospodarczej odczuwało niewątpliwie całe społeczeństwo. Ale wszyscy zdawali sobie sprawę, że wybory, dokonane na podstawie **obecnie obowiązujących ustaw, sił lepszych do samorządu nie wprowadzą**. Spodziewano się tego po **nowych ustawach samorządowych**, nad którymi Sejm pracował.

Zdanie to większości społeczeństwa podzielał **Sejm**, dając temu kilkakrotnie wyraz przedłużeniem kadencji dotychczasowych przedstawicielstw samorządowych.

Nowe ustawy samorządowe zostały już przez komisję administracyjną Sejmu **przygotowane**. Ponieważ główne ich podstawy zostały przez większe stronnictwa polskie **uzgodnione** — należało się spodziewać, że w najbliższym czasie ustawy te **zostaną uchwalone**.

P. Minister Spraw Wewnętrznych nie uważał jednak za stosowne na nowe ustawy **poczekać**. Wybory zarządził na podstawie dekretu **Moraczewskiego i Thugutta z roku 1918**. Dekret ten, **pospiesznie wydany** pod presją ówczesnych warunków nosi na sobie **wszystkie cechy gorączkowego momentu swego powstania i jest nader mało przemyślany**. Pozostawiając zreby ustawy gminnej rosyjskiej z 1864 roku, rozszerza prawo udziału w zgromadzeniu gminnym, przedtem przysługujące tylko posiadaczom przynajmniej 3 mórg ziemi, na wszystkich bez różnicy płci pełnoletnich obywateli, zamieszkałych w danej gminie przynajmniej od sześciu miesięcy. Sprawilo to, że **zebrania gminne stały się tłumnymi wiecami, na których przeprowadzenie jakiegokolwiek rozsądnej uchwały jest prawie niepodobieństwem**.

To wpłynęło decydująco na dobór wójtów, rad gminnych, a co zatem idzie i sejmików oraz wydziałów powiatowych i **podcięło w zarodku nasz samorząd**.

Bo samorząd tylko wtedy może należycie spełniać swe doniosłe kulturalno-gospodarcze zadania, jeśli będą brać w nim udział **światli i wyrobieni społecznie działacze**.

Uznając wybory dokonane w 1918 roku za **wadliwe**, p. Minister Spraw Wewnętrznych **usiłował poprawić dekret z 1918 r., dodając doń ogłoszony dnia 1 czerwca b. r. regulamin**. Regulamin ten nie wiele poprawia sytuację. Wprowadza wybory tajne, kartkami, przyczem **niepismienym** mają wypełniać osoby trzecie, co już stwarza **wielką możliwość do nadużyć**. Główna przyczyna zła — **tłumne zebranie gminne** — pozostała bez zmiany.



01518733S

— 2 —

Nie pomyślano też o sprawie quorum (ilości). Przy obecnej liczbie **uprawnionych do głosowania** osiagającej w przeciętnej gminie **kilka tysięcy**, nie do pomyślenia jest, jak tego dowodzi praktyka, obowiązujące według ustawy rosyjskiej quorum **połowy** uprawnionych. Zawsze prawie na zebranie gminne zjawiała się znikoma ich część.

Mozna więc przypuszczać, że Ministerstwo zamierza uznać za prawomocne zgromadzenie bez względu na ilość uczestników.

Pomijając, że podstaw prawnych do takiego postępowania niema, i że w razie protestu każde takie zebranie właściwie będzie nieważnem — umożliwia to **zgoła przypadkowe rezultaty wyborów**.

Jeśli bowiem jaka **dobrze zorganizowana, krzykliwa, a zdecydowana** grupka zechce, może całkowicie gminne zgromadzenie **opanować**, od-

straszając od udziału w niem spokojniejsze elementy i terroryzując mniej odpornych obecnych.

Mając próbki taktyki wyborczej ugrupowań radykalnych z warszawskich miejskich wyborów, możemy i taką ewentualność brać pod rozwagę.

Tembardziej, że „Strzelec“ jest, niestety, gdzie indziej i na wsi!

W każdym razie **nowe wybory nie wprowadzą do samorządu lepszych sił**. A jasnem jest, że samorząd w rękach niewyrobionych jest tylko fikcją — a to **podcina zaufanie doń społeczeństwa**.

To też względami na naprawę samorządu trudno zarządzenie wyborów tłumaczyć.

I powstaje wogóle pytanie: **czy warto było robić cały kram z wyborami w przeddzień niemal uchwalenia nowych ustaw?**

A. DZIERŻAWSKI, poseł.

Nowe ustawy.

O rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i zniewagach. — O prawie prasowem. — Są one bardzo surowe. — Raj dla donosicieli. — Bat na nie miłą prasę. — Sejm powinien je zmienić gruntownie.

Od dnia 8-go czerwca obowiązują na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej **dwa nowe prawa**, które Rząd za podpisem Prezydenta Rzeczypospolitej i wszystkich ministrów ogłosił w Nrze 45-tym „Dziennika Ustaw“. Trzeba, **aby o tych ustawach wiedzieli wszyscy, bo wszystkich one dotyczą**.

„Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1927 r. **zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach**“ zawiera dwa ważne postanowienia. Brzmia one dosłownie:

Art. 1. **Kto rozpowszechnia wiadomość świadomie nieprawdziwą lub przekreconą, a mogącą wyrządzić szkodę Państwu lub wywołać niepokój publiczny, choćby wiadomość podawał jako pogłoskę, — będzie karany aresztem do trzech miesięcy i grzywną do pięciuset złotych, lub jedną z tych kar. Jeśli czynu, przewidzianego powyżej dopuszczono się w przemówieniu publicznem, lub w druku, winny będzie karany aresztem do sześciu miesięcy i grzywną do 1000 złotych. Jeśli czynu dopuszczono się publicznie lub w druku, rozpowszechniając wiadomość o działalności władz albo o działalności urzędników państwowych lub osób wojskowych, będących w związku z ich obowiązkami urzędowymi lub służbowymi, winny będzie karany więzieniem od 2 tygodni do jednego roku i grzywną od 200 zł. do 2000 zł. i t. d. aż do 3 lat i 5000 zł. za niebezpieczniejsze dla spokoju państwa wiadomości lub pogłoski.**

Art. 4. **Kto ubliża czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej, choćby w jego nieobecności, będzie karany — więzieniem od trzech miesięcy**

do pięciu lat i grzywną do 5.000 zł. Dowód prawdy, dobrej wiary i prawdopodobieństwa jest nie dopuszczalny. Przepiętstwo powyższe będzie ściągane z urzędu.

Myślę, że „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o treści powyższej, (a rozmaite dalsze szczegóły opuszczam) będzie przez Sejm zmienione dosyć gruntownie. Trzeba istotnie karać złą wolę oszczerców i plotkarzy, ale za lada pogłoskę walić 3 miesiące aresztu i 500 zł grzywny — to trochę wydaje mi się przesolone. Wszakże przy takich karach nikt na zgromadzeniu czy nawet w prywatnym domu do drugiego słowa ze strachu nie powie. Ot, niechby sąsiad do sąsiada w polu lub w domu powiedział: „wiecie, sąsiedzie, słyszałem, że Piłsudski bardzo chory“, albo „słyszałem, że rząd upadnie“, albo „zobaczcie, że pożyczki nam Amerykanie nie dadzą i ze złotym będzie źle“ i niech te słowa dojdą do Sądu — już będzie sprawa i kara za wiadomość, „mogącą wywołać niepokój publiczny“.

Takich praw, zdających ludność na łaskę i nie łaskę lada donosiciela, ani uchwalać ani ogłaszać się nie powinno. Prawo takie chwilowo w Polsce obowiązuje, ale naprawdę wykonane ono nie będzie. Sejm gruntownie, gdy się 20 czerwca zbierze zmieni je.

II.

Poważniejsze i groźniejsze jest drugie prawo: „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 10 maja 1924 r. **o prawie prasowem**“. Nowe prawo prasowe w Polsce jest istotnie potrzebne. Pilnem jest ono zwłaszcza na terenie dawnego państwa austriackiego, gdzie różne drałby gazetarskie obdzierają bezkarnie ludzi ze czci. Sady

przysięgłych w tej dziedzinie rzadko bardzo wymierzają przestępcom sprawiedliwość. Różne przepisy prasowe, obowiązujące w różnych częściach Polski, powinny być usunięte, a winno być wprowadzone jednolite dla wszystkich obywateli prawo.

Rząd obecny już raz, w listopadzie zeszłego roku, wydał nowe prawo prasowe. Prawo to okazało się jeszcze gorsze, jak obecne przepisy jeszcze z czasów niewoli pozostałe. To też Sejm słusznie jednomyślnie unieważnił to nowe prawo i przywrócił stan poprzedni. Obecnie Rząd po raz drugi wydał przepisy „o prawie prasowym” i znowu wydał prawo takie, że pewnie także jednomyślnie będzie albo unieważnione albo przynajmniej gruntownie zmienione.

Główną wadą tego nowego prawa rządowego jest to, iż rząd ułożył przepisy tak, że może każda gazeta, każde czasopismo, sobie niemiłe, zniszczyć, redaktorów i wydawców powsadzać do kozy, majątek ich tak grzywnami zmniejszać, że w końcu zniknie, a samo czasopismo zawiesić i nie pozwolić wydawać. To tak, jakby ustawodawca zawyrokował: „brzytwa jest niebezpieczną, bo się nią pokaleczyć można, więc skazuję ją na zniszczenie albo też dostać można brzytwę tylko za receptą, ale taką receptę wydawał będzie Starosta”. Coby ludzie na takiego ustawodawcę powiedzieli? Prawda, brzytwą można i gardło sobie poderznąć, można się i pokaleczyć! Ale tak samo

i koń może człowieka kopnąć i krowa rogami poczęstować i pies ugryźć i kolej przejechać czy się wywrócić! Czy wszystko, co może być źle użyte, trzeba zniszczyć?

Tak samo i gazety i druki i książki. Jakby świat bez książek, bez gazet, bez afiszów, bez ogłoszeń, słowem bez nauki wyglądał? Więc wydawcom gazet i książek pomagać trzeba, a nie przeszkadzać im. Ale tak samo jak brzytwy nie trzeba dawać do rąk dzieciom i szalonym, jak na lokomotywę puścić wolno tylko doświadczonego maszynistę, a tory kolejowe ciągle badać, czy są w porządku, tak samo postępować trzeba i z gazetami i gazetciarzami. Trzeba dobrze zbadać, komu należy dać pozwolenie na wydawanie gazet, trzeba tak zmienić właściwość sądów, aby pokrzywdzony przez gazetę człowiek prywatny czy władza rychło uzyskać mogły sprawiedliwy wyrok, ale unikać trzeba, jak ognia, szyszan i samowoli zwłaszcza ze strony władz. A tymczasem nowe „prawo prasowe” aż się roi od takich właśnie przepisów. **Ma więc prawo konfiskaty pisma i władza administracyjna i sąd i to bez przesłuchania wydawcy. Dziennik skonfiskowany może czekać 6 dni na wyrok. Kary sięgają 5000 złotych i lat całych więzienia.**

Człowiek, nieznający dobrze spraw, powie: a toć każdą konfiskatę zatwierdza sąd, a do sądu trzeba mieć zaufanie. Ha, trzeba, ale... ja wam

ST. RYMAR.

1

Rzut okiem wstecz.

Cztery i pół lat temu.

Na dni 5 i 12 listopada 1922 r. wyznaczone zostały w Polsce wybory do Sejmu i Senatu. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, powierzył na ten czas władzę wykonawczą p. Julianowi Nowakowi, członkowi Stronnictwa Konserwatywnego z Krakowa, jako prezesowi Rady Ministrów — Jastrzębskiemu, ongiś dyrektorowi Banku w Szanghaju, w Chinach, jako ministrowi skarbu, Strassburgerowi, z Warszawy, jako ministrowi przemysłu i handlu i t. d. Byli to ludzie w czynnej polityce nowi, społeczeństwu mało znani, ale wygodni, bo posłuszni. Walka wyborcza rozwinęła się w dość dziwnych warunkach. Piastowcy, idący wówczas zgodnie z Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim, proponowali mu, aby wziął czynny udział w wyborach, aby więc stanął na czele kandydatów „Piasta” do Sejmu: P. Piłsudski propozycji nie przyjął, od kandydowania usunął się, ale w Sejmie chciał mieć swoich mężów zaufania, więc jako kandydatów na posłów wysunął swoich współpracowników wojskowych: Bogusława Miedzińskiego i Karola Polakiewicza z listy Piastów, Wędrzickiego i Kościakowskiego z listy Wyzwolenia, premiera Nowaka do senatu z listy Piasta i t. d. Między ludowcami z Piasta i ludowcami z lewicy (Stapińskiego) do-

szło do zgody: ułożono i zgłoszono wspólną listę państwową, ale pokłócono się przy układaniu list w okręgach.

W polskim obozie rozbić było wielkie. Na skrajnej prawicy utworzono trzy listy: nosiły one numery 10, 12, 14. Pierwsza — to lista konserwatystów, druga — to lista dużego stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (Skulskiego i Ponikowskiego) i katolicko-ludowych, trzecia — to lista różnych, głównie na miasta liczących inteligentów, z byłymi posłami Rossetem i Suligowskim oraz z ministrami Jastrzębskim i Strassburgerem na czele. Wszystkie te trzy listy, obficie pieniędźmi własnymi i rządu popierane w bardzo wielkim stopniu zawiniły, iż obóz narodowy i chrześcijański nie zyskał w wyborach przewagi. Niepotrzebnie rozbiły głosy. Wszak wiemy, że listy numer 10 i 14 nie dostały ani jednego posła, lista numer 12 dostała zaledwie 5, a obliczała, że zdobędzie 100. Taki miała apetyt. Ale głosy polskie przez listy te zostały rozbite i zmarnowane 343.799 głosów, przez co lewicy i mniejszościom dopomóżono do zwycięstwa.

Trzy inne stronnictwa narodowe i umiarkowane: chrześcijańsko-narodowi rolnicy, Związek Ludowo-Narodowy i Chrześcijańska Demokracja, doprowadziły do zgody między sobą. Zgodą tą sprawiła, że do Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, przez te trzy stronnictwa utworzonego, przyłączyły się dalsze organizacje: Narodowa Organizacja Kobiet, Zrzeszenie gospo-

opowiem z dawniejszych lat to, co było z gazetami, wydawanymi przezemnie i kolegów moich. W roku 1911 i 1912 **prowadziłem tygodnik: „Ojczyznę“**. Był to okres walki naszej z namiestnikiem Galicji, Bobrzyńskim. Wiadomo, że wówczas po naszej stronie staręli i wszyscy Ks. Ks. Biskupi, aż ostatecznie wygraliśmy wybory i obaliliśmy Bobrzyńskiego. Ale tymczasem na 52 numerów w ciągu roku „Ojczyznę“ prokurator i policja skonfiskowała nam numerów 50. Ocalały zaledwie 2. Każda konfiskata pociągała za sobą duże straty, więc staraliśmy się pisać jaknajostrożniej — nie nie pomagało. Zaczęliśmy rekursować po każdej konfiskacie do Sądu okręgowego. Nie wygraliśmy ani jednego rekursu. I do dziś mam przekonanie, że prawie każdy sąd każdą konfiskatę zatwierdzi, choćby tam nie takiego nie było. Jak zaś o cobyż konfiskowano i mogą konfiskować, dam jeszcze jeden przykład. W zimie z 1914 na 1915 w czasie wojny ówczesny naczelny wódz wojsk austriackich, arcyksiążę Fryderyk, polecił ogłosić afiszami w tej części Galicji, która była w ręku wojsk austriackich t. j. mniej więcej po Dunajec, iż za wszystkie rekwizycje trzeba płacić gotówką albo dawać kwity, że ostatejnie krowy brać nie wolno, że gdzie głód, to wojsko winno pomóc ludności i t. d. Gdy w maju 1915 roku wojska austriackie i niemieckie przełamały front rosyjski pod Gorlicami i posunęły się aż za Lwów

wydrukowałem w „Więńcu-Pszczółce“ dosłownie to ogłoszenie arcyksięcia Fryderyka i dopisałem prośbę do namiestnika, aby to ogłoszenie obwieścił i w tych powiatach, które na nowo odzyskano. I co się dzieje Prokurator i policja konfiskują mi to wszystko. Zdumiony lecę do Prokuratorji i pytam o powody. A Prokurator na to: „a skąd ja wiem, że takie ogłoszenie wyszło?“ Na szczęście miałem w domu afisz, przyniosłem, pokazałem i Prokurator uwierzył — wypuścił więc samą odezwę arcyksięcia z pod konfiskaty, ale uparł się i nie ustąpił co do mojego dopisku, żeby tę odezwę rozlepić po gminach całego kraju.

Wtedy za tych przedwojennych i wojennych czasów, było przynajmniej tak, iż konfiskowano, ile chciano, ale przynajmniej redaktor i wydawca nie szli od razu do kozy ani nie płacili tysięcy złotych grzywien, a i właściciel drukarni był spokojny, że mu drukarni nie zamkną. Dziś wszystko ma być zmienione. Pod takim obuchem zginać może każda gazeta, rządowi nie miła. I dlatego to nowe „prawo prasowe“ musi być gruntownie **prze-robione i zmienione**.

Niech będą przepisy nawet bardzo ostre o drukach nielegalnych, niech sądy wymierzają ostre więzienie za obrazę czci, oszczerstwa, za napaści na rząd czy urzędników, za szkalowanie państwa, ale niech nie będzie sposobności do szyskan i samowoli.

STANISŁAW RYMAR.

darceze, wybitne jednostki, poza stronnictwami stojące (arcybiskup Sapieha i Teodorowicz, marszałek Trąpczyński, b. ministrowie Michalski i Skirmunt) i t. d.

Tuż obok tej wielkiej grupy szły dwa stronnictwa, podkreślające w latach ostatnich swój **charakter narodowy**, ale chętnie łączące się z lewicą, niż z prawicą: to **Narodowa Partja Robotnicza i Piast**, a przez chwilę — aż do kłótni z Piastem — i Lewica ludowa Stapińskiego. Stronnictwa te **ostrą walkę prowadziły z Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej**. Inaczej byłoby dziś w Polsce, gdyby te dwa stronnictwa poszły były do wyborów we wspólnym związku z Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej. Byłaby od razu większość w Sejmie. Ale 4 i pół lat temu między temi organizacjami była **zaciekała walka**. Pamięć tej walki długo psuła i potem, po wyborach, **obopólną chęć porozumienia i wspólnej pracy**.

A dalej na lewicy stały na pół bolszewickie **Wyzwolenie i socjaliści**; jedni i drudzy szukali także polskich głosów.

Obok tych wielkich grup politycznych **wyciągali ręce po głosy i mandaty** i Okoniowcy i komuniści i inwalidzi i różni inni. Wszak w wielu okręgach mieliśmy po 30 i więcej list kandydatów. Rozbicie, jak widzimy, było wprost okropne.

Wszystkie mniejszości narodowościowe, poza radykalnymi Ukraińcami z Małopolski wschodniej, **utworzyły wspólny blok**: słynny numer 16

w całej Polsce i numer 17 w Małopolsce wschodniej (sjoniści). Blok ten organizował Izaak Grünbaum. **Pieniądze dali Niemcy i żydzi**, głosy głównie Rusini i Białorusini. **Poszli do wyborów razem i wielkie odnieśli zwycięstwo**.

Na szczęście, przy rozbięciu w polskim obozie, wodzowie ukraińców galicyjskich, Petruszewicz, Siengalewicz, Lewicki i t. d. dali hasło wstrzymania się od głosowania. Twierdzili oni, że Małopolska wschodnia nie należy jeszcze do Polski, a więc wybory są bezprawne. Rząd dał ludowcom pieniądze, na wybory w tej części Polski, szło rządowi o to, aby wbrew Petruszewiczom część rusinów — mimo zapowiedzi bojkotu — głosowała i ostatecznie **zamiast 30—35 hajdamaków ukraińskich, weszli do Sejmu z Małopolski wschodniej posłowie polscy, w większości ludowcy**. Gdyby nie ten błąd po stronie Ukraińców, nasz Sejm obecny byłby znacznie w swym składzie gorszym.

Jakiż był stan kraju w chwili wyborów? Nie było co ukrywać: **był zły!** Byliśmy w pełnym rozkwicie drukarni państwowej: **pieniędzy miał rząd, ile chciał**, bo je sobie sam w swojej drukarni robił. Minister skarbu, Jastrzębski, aż prawie że prosił: bierzcie, bierzcie; nie to nie szkodzi, że drukujemy...

Ludność jednak widziała już skutki tej **gospodarki**.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ubezpieczenia społeczne.

Na co pójdą pieniądze ubezpieczonych? — Nie kończy się budowanie. — Kupno najdroższych a nieużytecznych aparatów. — Leczenie wzorowe na pokaz. — Zabawa na cudzy koszt. — Kto traci?

Ministerstwo wskazuje wyraźnie, jakie cele stawia tym urzędów ubezpieczeniowym. A więc Kasy mają „zorganizować całe leczenie i cały aparat administracyjny w sposób najekonomiczniejszy na **najwyższym poziomie**...” zakładać „własne szpitale, sanatoria, instytuty położnicze, wyposażać własne ambulatorja i kliniki we wszystkie najnowsze urządzenia lecznicze (aparaty Roentgena, lampy kwarcowe i t. p.), zakładać własne apteki” i t. d. i t. d.

Dotychczasowe Kasy Chorych już nieraz pokazały, **jak się do tego zabiera**. Przedewszystkiem przystąpiono do **budowania okazałych gmachów na biura dla Kas chorych i do wyposażenia własnych urzędników**. Ponieważ gmachy kosztują więc uprawnionym **chorym umniejsza się świadczenia**, bo pieniędzy brakuje. Jednych uznaje się za symulantów, co udają chorych, innym daje się lekarstwo tańsze niż 2 złote 50 groszy, bo trzeba oszczędzać na wykończenie gmachu dla Kasy Chorych. **Ubezpieczony może umrzeć bez należytej pomocy, albo zadawnić chorobę i stać się kaleką dla braku stosownego leczenia**, ale za to **będzie miał pociechę**, że Kasa Chorych, do której go przypisano, ma **okazały budynek**, a urzędnicy siedzą w piękniejszych biurach, niż starostowie.

Z budowaniem na cudzy koszt najgorzej zacząć, bo się **nie nigdy nie skończy**. Gdy gmach Kasy Chorych będzie gotów, zacznie się budować **szpital kasowy, potem sanatorium i t. d.** A na leczenie należyte chorych już pieniędzy nie wystarczy.

Zresztą gmachy wymagają urządzenia i wyposażenia. We wszystkich ambulatorjach, gdzie lekarze przyjmują chorych, potrzebna jest **apteczka podręczna**. Dla tych apteczek znowu potrzebna **wielka hurtownia apteczna**. W Warszawie pokazują wiele osób, mających przyjaciół w Kasie Chorych, które **zaopatrzyły się za darmo** w domowe apteczki właśnie z tej wielkiej apteki Kasy Chorych. I nie w tem dziwnego. **Tylko właściciel potrafi pilnować apteki**, bo nie liczy się z godzinami pracy, bo jest osobiście w tem zainteresowany. **Apteka, mająca tysiące leków, powierzona urzędnikom niezainteresowanym osobiście, musi być ciągle okradana**. Na to już niema rady.

Ministerstwo bardzo się chlubi tem, że niektóre Kasy Chorych już pozakupywały **najnowsze urządzenia lecznicze**, jak aparaty Roentgena, lampy kwarcowe i t. d. Niedaleko od Warszawy natknąłem się na taką Kasę, co ma te najnowsze urządzenia. Ale są one także w miejscowym szpitalu powszechnym i były **tak rzadko używane**, że w zarządzie robiono sobie wyrzuty, **po co je było kupować**. Były więc te modne nowożytności w szpitalu — po co je Kasa Chorych kupowała nowe, aby jeszcze mniej były

używane? Jest to **głupie malpiarstwo** dla pokazania się. Jeżeli przyjedzie do Warszawy wyższy urzędnik **na kontrolę**, to gdy mu się pokaże taką nowoczesność, **zamknie mu się usta** i on napisze sprawozdanie, że wszystko jak najlepiej, bo już tam jest lampa kwarcowa. A że **tuziny niemowląt wymrą dla braku opieki**, że tyfus i szkarlatyna porywać będą ofiary, że niezbadani należyście i fałszywie leżeni ludzie popadną w **nieuleczalne inwalidztwa** — to drobnostka. Grunt w tem, że jest w Kasie bardzo drogi, ale **najmodniejszy aparat**. I w tem jest wskazówka, dla innych Kas, co mają robić: **kupować najmodniejsze, choćby bardzo drogie i nieużywane aparaty**.

Z drugiej strony Warszawy już na Kurpiach Kasa Chorych chciała pokazać, jak się leczy dobrze, wytrwale i skutecznie. Nie wiem, czy protekcja czy szczęśliwy traf padł na **jednego robotnika, którego postanowiono leczyć „wzorowo”** na pokaz. Wysyłano go do sanatorjów, na letniska i t. d. i tyle wydano pieniędzy, że **innym chorym musiano odmawiać nawet najtańszych lekarstw**. Uboga Kasa popadła w dług i zabrała się do **podwyższenia składek**.

Jest to **zabawa w leczenie**, ale nie opieka. Zabawa, która nie zmusza do zastanowienia i do sumiennego rachunku, bo **jeżeli zabraknie ludzkich pieniędzy, to się podwyższy składki**. Można się więc bawić bez strachu i poczucia odpowiedzialności, bo się szafuje nie swojemi ale cudzemi pieniędzmi. Jest to więc wydawanie pracującej **płatącej ludności na łup ulicznej zbieraniny**, którą się pomianuje urzędnikami. I ci za ludzkie pieniądze **bawić się będą w eksperymenta**.

Bo trzeba sobie powiedzieć, że **gdy ta ustawa zacznie obowiązywać**, to powiatowe Kasy Ubezpieczeń, a potem Zakłady Ubezpieczeń **zabiorą się do budowania gmachów, sanatorjów, szpitali, kupowania własnych aptek, urządzeń i t. p., będzie handel, a przy handlu oszustwa i nadużycia**. Samo zaś leczenie będzie utrudnione jak dotąd, powierzchowne i lichy. Na poruszeniu tylu pieniędzy nie skorzystają należyście nawet ci ubezpieczeni, którzy mieszkają w siedzibie Kasy Chorych lub bardzo blisko tej siedziby.

A niektórzy stracą. Przedewszystkiem stracą ci, którym w razie nieszczęśliwego wypadku należy się już dzisiaj zaopatrzenie lub renta. **Dzisiaj, wedle austriackiej ustawy**, którą rozciągnięto także i na były zakór rosyjski, pracownik, którego spotka nieszczęśliwy wypadek przy pracy, musi dostać ustawową pomoc. Ten pracownik nie jest osobiście ubezpieczony, bo opłatę składa przedsiębiorstwo, uznane za niebezpieczne. I gdyby pracownik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zaraz, zaledwie zaczął pracować w takim przed-

siebiejstwie, po minucie pracy, to już mu się należy ustawowa pomoc. Albowiem przedsiębiorstwo odpowiada za swoich pracowników. Tymczasem **wedle tego nowego projektu ustawy**, pracownik musi być zgłoszony, ubezpieczony — tygodniowe wkładki musiały być za niego płacone i wiele innych podobnych formalności, zanim może liczyć, że w razie nieszczęśliwego wypadku dostanie wystarczającą pomoc. A ta **pomoc wedle nowej ustawy jest znacznie mniejsza**, aniżeli pomoc, jaką się dotąd dostawało od lwowskiego Zakładu Ubezpieczeń od wypadków. **I świadczenia pieniężne będą niższe niż w Zakładzie od wypadków** — z wyjątkiem renty przy najniższych zarobkach.

Jan Zamorski.

Niektóre informacje wyborcze.

1) Trzeba pamiętać, że przy wyborach gminnych głos mają nie tylko osoby fizyczne, **ale też osoby prawne**, to jest spółki, fundusze, stowarzyszenia, o ile opłacają w gminie albo podatek od realności (ziemia, dom) albo od przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu, ale muszą to być spółki, czy stowarzyszenia krajowe; spółki zagraniczne nie mają prawa głosu.

Spółki i stowarzyszenia głosują przez swych **prawnych zastępców**, to jest tych, którzy są powołani w ogóle do reprezentowania spółki czy stowarzyszenia.

Mogą też głosować **przez pełnomocników**, to jest przez osoby specjalnie do tego upoważnione.

2) Przez pełnomocników głosować mogą również osoby fizyczne. Wówczas winne one wystawić pełnomocnikowi **specjalne pełnomocnictwo** wyborcze; pełnomocnictwo wystawione dla innych spraw, a nawet ogólne, nie może być użyte do wyborów. Pełnomocnictwo wyborcze jest wolne od opłaty stempelowej. Dla wygody naszych czytelników i przyjaciół podajemy niżej wzór takiego pełnomocnictwa:

PEŁNOMOCNICTWO.

Mocą którego jako uprawnio . . . do głosowania, upoważniam niniejszem Pana . . . do głosowania w moim (naszem) imieniu przy rozpisany w . . . na dzień . . . b. r. wyborze.

Data . . . Podpis.

3) Zwracamy uwagę, że **kilku współposiadaczy** opodatkowanej wspólnie realności (dzieje się to najczęściej przy niepodzielnych spadkach) mają tylko **jeden głos**, winni więc oznaczyć osobę, która z nich będzie głosować. Ta osoba może być jeden z współposiadaczy, lub też inna osoba. Dla takiego wyznaczenia głosującego należy się posłużyć pełnomocnictwem wyżej podanem, używając w odpowiednim miejscu wyrazu „naszem“, podanego w nawiasie, a skreślając wyraz „mojem“. Podpisać pełnomocnictwo winni wszyscy współposiadacze, a więc i ten, który został do głosowania upoważniony, jeśli właśnie upoważniono jednego ze współposiadaczy, a nie osobę inną.

Trzeba być ostrożnym.

W czasie Zielonych Świąt odwiedziłem jednego z moich przyjaciół, Księdza Proboszcza na wsi. Byłem tam już parę razy; kiedyś Proboszcz delikatnie poprosił mnie: „możebyś coś moim parafjanom powiedział“ — no i cóż było robić: powiedziałem... Gdy więc zrana zjawiłem się w kościele, ludzie poznali mnie i jaki taki postanowił skorzystać z okazji. Toteż po Mszy św. otworzyłem na plebanji biuro bezpłatnej porady.

Dwa wypadki, opowiedziane mi przez tych, którzy u mnie przyszli szukać rady i pomocy, zasługują na to, aby je opisać na użytek i ostróg innych.

Chałupnik, który pracą rąk swoich i siostry dokupił pół morga roli, **postanowił szukać szczęścia w dalszych stronach. Sprzedał co miał, pożyczył od siostry**, co ona we Francji zarobiła, i w ten sposób **uzbierał 4000 złotych. Pojechał w Poznańskie. Przy pomocy biura pośrednictwa kupna i sprzedaży majątków w Kępnie kupił gospodarstwo za 6.000 zł. Złożył od razu 4.000 zł., a dalsze 2.000 zł. zobowiązał się złożyć do 20 dni.** Tak mu doradził pośrednik, który przyrzekał pożyczyć owe 2.000 zł. Dla pewności jednak pośrednik zażądał pełnomocnictwa na dalszą sprzedaż gospodarstwa, gdyby pożyczka się nie udała. **Gdy minęło dni 20, a odpowiedzi z Kępna pewnej nie było, zjawił się tam znowu mój „chałupnik“.** **Pośrednika nie zastał, bo ten tymczasem znalazł się za oszustwa w areszcie.** Poszedł więc do jakiegoś adwokata, ale ten bez zapłaty do sprawy wziąć się nie chciał. **Pochodził więc po mieście, pobiadał i pewno popłakał i wrócił do wsi rodzinnej... na szukanie u ludzi kąta.** Nie wie nawet, co się z jego kupionem gospodarstwem stało, nie wie, czy stracił u oszusta wszystko, czy ma jaką nadzieję na uratowanie choć części. Ba, nawet odpisu kontraktu kupna ani odpisu pełnomocnictwa sprzedaży nie ma, a treści dobrze nie pamięta.

Napisałem do znajomych z tamtych stron, by zebrali mi wiadomości o całej sprawie. Ale na tym przykładzie człowieka uczciwego i zdawałoby się dosyć obrotowego i rezolutnego chcę przypomnieć wszystkim stare przysłowie: „**Strzeżonego Pan Bóg strzeże**“. Wszędzie obok uczciwych znajdują się i łotry. **Gdy jedziecie zwłaszcza dalej, popytajcie o wszystko dokładnie**, postarajcie się dowiedzieć, czy nie ma tam w nowym miejscu jakiego znajomego — zwłaszcza urzędnika lub profesora z Waszych stron: boć w **różnych stronach Polski różne jeszcze obowiązują zwyczaje i prawa.** Rozmaitem jest zwłaszcza prawo hipoteczne. Ludzie z Małopolski, którzy bez poznania tego prawa poszli w Poznańskie lub na Pomorze, często gorzko potem plakali na zawód jaki ich spotkał. I odwrotnie: ludzie z Poznańskiego obco się czują wśród morza żydowskiego w Małopolsce i Kongresówce. A gdy robicie umo-

wy i kontrakty — to zawsze odpisy zatrzymuje przy sobie.

A oto druga sprawa: W czasie wojny **dwie rodziny, bogatsza i biedniejsza, zrobiły umowę: bogatsza weźmie w posiadanie grunt, spłaci dług, na gruncie ciężący i będzie go uprawiać.** Ale umowy nie spisali. Minęło lat dziesięć. Dziś jedni, ci bogaci twierdzą, że wzięli grunt na własność, na zawsze. Drudzy, ci ubożsi, powiadają, że grunt był dany z warunkiem, iż jeśli spłaca dług, to grunt odbiorą. Wszak grunt wart był znacznie więcej niż dług. **Ubożsi chcą spłacić i grunt odebrać, bogatsi powiadają: my na handel gruntu nie trali.** Obie strony idą do sądu: świadkowie częściowo wymarli, częściowo starzy i mało pamiętają. **Sędzia pyta: która strona przysięgnie? Obie strony jednocześnie zgłaszają się, że złożą przysięgę, że prawdą jest to, co mówią.** I cóż tu poradzić? Wszak w tych warunkach wyrok zależy od sumienia sędziego.

A ileż podobnych spraw miałem w rękę ja, ileż mieli inni? Często człowiek wysłucha i nie pomóc nie może. I dlatego piszę dziś o tych sprawach, aby z biedy jednych przynajmniej drudzy ponieśli korzyść: **niech będą przezorniejsi i ostrożniejsi.**

STANISŁAW RYMAR.

Nowiny ze świata.

ANGLJA.

Król angielski Jerzy V, obchodził w piątek 3 bm. 62-gą rocznicę swych urodzin. Z okazji tej uroczystości król podpisał szereg mianowań osób, zasłużonych na różnych polach działalności społecznej i państwowej. Król poczynił również szereg darowizn, m. in. ofiarował na cele stowarzyszeń sportowych 2 place w ogrodach królewskich Hampton Court. Uroczystości dworskie rozpoczęto oddaniem salwy królewskiej w Londynie w zamku Windsor oraz w szeregu portów morskich i obozów wojskowych. Szczególnie uroczystości obchodzono dzień urodzin królewskich w Londynie i w Portsmouth, gdzie bawi eskadra francuska.

Powracający do domu z Ministerstwa Spraw Zagranicznych sekretarz stanu Chamberlain został lekko ranny. Automobil jego, chcąc wyminąć jednego z przechodniów, wpadł na słup. Sir Chamberlain został lekko raniony w głowę. Opatrzono go w szpitalu, skąd udał się następnie do domu.

BELGJA.

Król belgijski jest jedynym urzędnikiem Królestwa, którego uposażenie nie zostało powiększone od wojny.

Zamiast żądać dla siebie podwyżki w związku ze spadkiem belg. franka — król Albert wołał dać przykład oszczędności. W ten sposób już oddawna zredukował kosztą prowadzenia dworu. Nadto sprzedał jednemu z większych banków w Brukseli pałac swego nieboszczyka ojca, Hrabiego Flandrii i odstąpił Państwu pałac królewski w Ostendzie, który został sprzedany władzom miejskim za sumę 15 milionów franków na korzyść Skarbu.

Ministrowie zaczęli się wreszcie niepokoić położeniem tego króla, poświęcającego swą ojcowiznę, aby nie uszczuplić finansów narodowych. Zebrani na naradę gabinetową, członkowie rządu postanowili wnieść projekt ustawy, powiększającej listę cywilną: apanaże (pensja) królewskie, które zawsze wynosiły rocznie 3 miliony 300 tysięcy franków, podwyższone zostały do 9 milionów 500 tysięcy franków.

JUGOSŁAWJA.

Ponieważ rząd albański nie uwolnił aresztowanego tłumacza poselstwa jugosłowiańskiego Diuraskowicza, poseł jugosłowiański wraz z całym personelem poselstwa i archiwami opuścił Tiranę.

Stolica Rumunji, Belgrad, stoi pod wrażeniem konfliktu albańsko-jugosłowiańskiego. Oddziały wojskowe przeciągają przez ulice. Nietylko granica albańska, ale także i granica włoska obsadzone są wojskiem.

Okrety wojenne otrzymały rozkaz powrotu do portów. Budynek poselstwa włoskiego strzeżony jest przez policję. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

Mimo wszystko tutejsze koła polityczne wątpią w możliwość wojny między Jugosławią i Albanją. Panuje tu przekonanie, że Francja wystąpi w roli pośrednika.

RUMUNJA.

Premjer rumuński gen. Averescu podał się do dymisji. Ponieważ Rumunja znajduje się obecnie w ciężkim położeniu gospodarczym — król rumuński zabiega o to, by powstał rząd jednności narodowej, który może jedynie sytuację uratować. Na wypadek, gdyby rząd jednności narodowej nie powstał — król ma się rzec tronu.

ROSJA.

Mimo to, że zabójstwa ambasadora Wojkowa w Warszawie dokonał Rosjanin i choć zarówno Prezydent Rzpltej Polskiej jak i rząd polski wyraził z tego powodu kondolencje i wyrazy ubolewania, rząd rosyjski składa winę na rząd polski i za pośrednictwem radia puścił w świat następujący komunikat: „Litwinow wręczył wczoraj wieczorem posłowi polskiemu w Moskwie Patkowi, notę w sprawie zabicia Wojkowa.

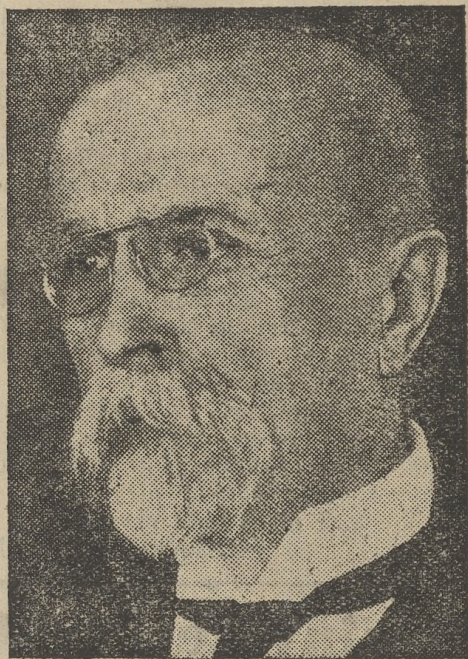
Rząd sowiecki łączy zabicie posła sowieckiego w Warszawie z szeregiem zamachów na sowieckie przedstawicielstwa, dokonanych w ostatnim czasie(!) Rewizje w sowieckich poselstwach handlowych w Pelenie i Londynie, a ostatnio zerwanie stosunków ze strony Anglii, dają powód terrorystycznym grupom monarchistów do krwawych zamachów. Rząd sowiecki sądzi, że zabicie Wojkowa było rezultatem akcji rosyjskich kontrrewolucjonistów, w stosunku do których rząd polski nie zajął zdecydowanego stanowiska, na co Sowiety zwracały uwagę rządowi polskiemu już poprzednio. — Rząd sowiecki wyraża swój kateryczny protest, czyni rząd polski odpowiedzialnym(!) za dokonanie zabicia i zastrzega sobie prawo powrotu do sprawy zabicia Wojkowa po otrzymaniu wyczerpujących szczegółów zbrodni i śledztwa“.

Posel polski w Moskwie p. Patek odpowiedział na tę notę, że rząd polski nie ponosi żadnej odpowiedzialności, gdyż ś. p. Wojkow nie życzył sobie, by



Prymas polski

Arcybiskup gnieźnieński i poznański ks. Hlond
mianowany został Kardynałem.

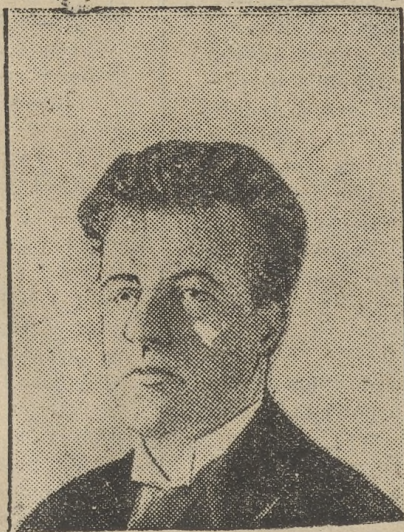


Prezydent Czechosłowacji Massaryk
został ponownie wybrany głową Państwa.



Rozenhołc

przedstawiciel sowiecki w Londynie,
niefortunnymi wystąpieniami spowodował
obecny konflikt anglo-sowiecki. Podczas
powitania go na dworcu w Warszawie
został zabity p. Wojkow.



Posel sowiecki Wojkow

zamordowany w Warszawie na Dworcu
Głównym w dn. 7 b. m.



Sowlecki komisarz spraw zagranicznych Cziczeryn

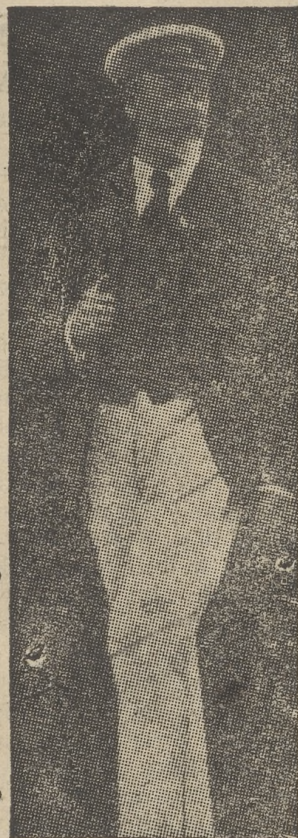
zabiega obecnie usilnie o względy
Francji, Włoch i Niemiec. Bezkutecznie.



Słynny gen. Wrangel,
wróg bolszewików wyjechał
na Węgry, by tam korzystając
z konfliktu anglo-sowieckiego,
tworzyć białą armję.



**Premier angielski
Baldwin**
zajął bardzo wrogie stano-
wisko wobec sowietów.



Król angielski Jerzy
akceptuje stanowisko swe-
go rządu w stosunkach do
sowietów.



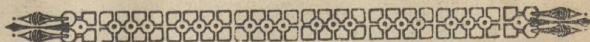
policja go strzegła. Jeśli rodzina ś. p. Wojkowa rości sobie jednak jakieś pretensje z tytułu jego śmierci, rząd gotów je życzliwie rozpatrzyć.

Podróże agitacyjne bolszewickich komisarzy, oraz wygłaszane przez nich mowy na temat nieuniknionej w najbliższym czasie wojny z Anglią, Polską czy Japonją, mają ten jedyny skutek, iż chłop czy kupiec, nauczony doświadczeniem wojny światowej, chowa gdzie może wszelki towar, a pozostawionemu na sprzedaż resztkami spekuluje zawzięcie, śrubując ceny wszystkich artykułów, a zwłaszcza spożywczych.

Ostatnie wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Anglią i wciąż ponawiające się w związku z tem pogłoski o możliwości wybuchu wojny, podniecają te nastroje.

Najsilniejszą zwyczaję w ciągu kilku dni ostatnich wykazała Białoruś, gdzie wielu kupców w nadziei na zwyczaję cen poukrywało towary. Jednocześnie na Białej Rusi wzmogła się agitacja czynników antysowieckich.

Największą ruchliwość ujawnia organizacja Braci Ruskiej Prawdy, którzy wydali ostatnio szereg odezw, zapowiadając bliskie załamanie się rządów sowieckich na terenie Białej Rusi.



Rozszerzajcie

Wienca - Pszczółkę!

Gospodarstwo.

KOSZENIE TRAW NA SIANO.

Rok rocznie w sezonie letnim w gospodarstwie rolnem żniwuje się różne płody. Obecnie nadszedł czas koszenia traw i koniczyn, suszenia ich w celu przygotowania paszy dla inwentarza na sezon zimowy. W tym wypadku popełniają nasi rolnicy wiele błędów, czekając na dojrzwianie roślin pastewnych nie zdając sobie z tego dokładnie sprawy, że przez czekanie na dojrzenie otrzymają wprawdzie więcej, lecz o niskiej wartości siana. Rośliny pastewne na siano winny być koszone z chwilą, gdy poczynają wysypywanie pąków do kwitnięcia, gdyż w tym okresie są **najbogatsze w składniki pokarmowe**, a osobiście białko strawne. Rośliny skoszone i wysuszone w okresie przed wysypianiem się pąków wydadzą paszę bogatą w składniki pokarmowe, tak że siano takie może zastąpić w dużej mierze kupowane za drogie pieniądze wysoko procentowe pasze treściwe.

Pewien rolnik, kosząc i susząc różne rośliny pastewne w różnych terminach, po wysuszeniu ich dał je do analizy, która wykazała, że rośliny skoszone i wysuszone na siano w czasie od 25 do 30 maja, t. j. przed otrzymaniem pąków kwiatowych, posiadały największą ilość składników pokarmowych, mniejszą zaś koszone w czasie od 8 do 11 czerwca, to jest po otrzymaniu pąków kwiatowych, najmniejszą przy zupełnym zakwitnięciu. Drugą zaletą wczesnego skoszenia roślin pastewnych na siano według określeń naukowych, bardzo często zresztą sprawdzających się w praktyce jest to, że otrzymujemy dwa okresy opadów atmosferycznych. Pierwszy okres rozpoczyna się mniej więcej od 14 do 19 czerwca, drugi od 14 do 18 sierpnia. Biorąc to pod uwagę, korzystniejszym jest **wczesne koszenie** z tego względu, że siano sprząta się w pogodne dni.

Przez późne koszenie roślin pastewnych traci rolnik przede wszystkim na zawartości składników pokarmowych w wysuszonym sianie następnie pozostające dłużej na pniu rośliny pastewne ocieniają zbyt ziemię, a temsamem zagłuszają i niszczą porost nowo wypuszczających traw.

Dużą wadą późnego koszenia jest również i to, że gdy po późnym skoszeniu roślin pastewnych nastanie susza, to wysilone korzenie tychże roślin nie mogą zabiżnić ran zadanych przez obkoszenie, a tem samem powtórny porost ich jest bardzo słaby. To też drugi pokos jest często lichy, niekiedy nawet go wcale niema. Na utrzymanych w dobrym stanie łąkach, w normalnych latach trawy rosną dosyć szybko, tak, iż mogą być na siano wcześniej koszone, a po sprzecie drugiego pokosu można jeszcze długi czas paść inwentarz na nich, co jest bardzo korzystne, nie tylko dla gospodarza, ale i inwentarza, a tem bardziej dla samej łąki. Prócz **wczesnego koszenia** na dobroć siana wpływa także i **suszenie**. Metoda dziś powszechnie stosowana suszenia siana nie jest tak dobra, jak się nam zdaje, a to z tego względu, że

gospodarze przy suszeniu za mało zwracają uwagi na jego **wypocenie się na łące**.

Przedewszystkiem po skoszeniu i obwiednięciu skoszonych roślin powinno się **na noc postawić małe kupki**, w celu wywołania tak zwanego procesu fermentacji, to jest pocenia się. Na drugi dzień gdy tylko słońce się ukaże, należy kupki te roztrząść i trawę przewracać grabiami, by przedej schła. Na noc znów składa się ją, lecz **w większe kupki**, niż dnia poprzedniego. Suszy się w ten sposób, aż do zupełnego wysuszenia. Gdy siano należycie wypociło się przez składanie w kupki i dobrze wysuszone zostało, zwozi się je w suche i przewiewne miejsce, opatrzywszy przedtem dach, by nie przepuszczał wody deszczowej, co mogłoby popsuć wszystko siano. **Rośliny pastewne i wszelkiego rodzaju koniczyny i lucernę winno się suszyć na kozłach**, a nie jak obecnie suszy większą część gospodarzy, składając w kupki, gdyż przez odwracanie kupek, a często przez roztrząsanie, oblatują liście i pąki, czyli najlepsza część paszy, pozostają tylko same bądryle, niechętnie zjadane przez inwentarz. Po gruntownem obwiednięciu tych roślin na pokosie składa się je na kozłach, na których ma możność pocenia się i przez podwiewanie z pod spodu powietrza, wysychania. Wysuszone na kozłach koniczyny, lucerna lub inne rośliny pastewne, nie zamakają, gdyż krople deszczowe spadają po powierzchni na ziemię, następnie nie będąc przewracanymi nie tracą listków ani też pąków a tem samem stają się paszą aromatyczną, pożywną i bardzo smaczną dla inwentarza.

Ign. Rudzki, instruktor rolny.

PRZECHOWYWANIE JAJ.

Jaja przez czas dłuższy przechowywać można tylko do użytku kuchennego. Przetrzymać jaja możemy przez **6 tygodni**, w izbie chłodnej zupełnie suchej, kładąc je w naczynie, napelnione suchym zbożem, popiołem, lub trocinami. **Przechowanie jaj letnich na zimowe miesiące** polega na dokładnem zatkaniu porów znajdujących się w skorupie i niedopuszczeniu powietrza do środka. Osiągnąć możemy ten cel przez zanurzenie jajka w rozpuszczonej stearynie, wosku, przez pociągnięcie powierzchni kolodionem lub tłuszczem. Sposoby te jednak zastosować można tylko do małej ilości jaj, są one raczej zabawką niż praktyczną wskazówką.

Tam gdzie idzie o przechowanie setek jaj uciekamy się do **roztworów wapna i szkła wodnego**.

Ponieważ o czyste i niegaszone wapno na wsi najłatwiej wskażemy najprzód sposób postępowania z nim dla zabezpieczenia jaj od zepsucia. W ścisłe naczynia gliniane dobrze wypalone, kamienne słoje, lub beczki dębowe, lejemy do pełności czystą wodę źródlaną. W tę wodę rzucamy taką ilość niegaszonego wapna, aby po jego zlasowaniu i rozmieszaniu wyglądała jak mleko. Roztwór powinien być w ciągu dnia kilkakrotnie mieszany do dna. Gdy się przez noc ustoi, zupełnie czystym i utworzy na powierzchni szybę kry-

stalczną, jest gotów do użycia. Wtedy zlewamy go ostrożnie w próżne, czyste naczynie, wyrzucamy z poprzedniego wapno znajdujące się na dnie, myjemy dokładnie i dokładamy w niem do pełności jajka **świeże**, o ściślej nie sitkowanej skorupce. Tak ułożone jaja **zalewamy wodą wapienną**, uważając, aby je nie tylko nakryła, lecz stała nad niemi, na jeden cal wysokości. Następnie nakrywamy naczynie denkami i wynosimy je do suchego, chłodnego miejsca. Po pewnym czasie wody ubędzie z powodu parowania, trzeba **niezwłocznie dopełnić** naczynie takim samym roztworem, **zaniedbanie bowiem tej czynności pociągnie za sobą zepsucie wszystkich jaj**.

Jeżeli powyższa robota dokładnie jest przeprowadzona, zabezpiecza ona jaja od zepsucia przez **3—4 miesięcy**. Trwalsze jednak i najpewniejsze jest przechowywanie w tak zwanym „szkle wodnem”.

Preparat ten kupuje się w składach aptecznych na futny. Szkło wodne, wygląda jak lekko żółta gęstawa ciecz, podobna do gliceryny. Chcąc jaja w szkle wodnem przechować, postępujemy tak, jak przy roztworze wapiennym, to jest układamy jaja w słoje lub beczki, zalewając je następującą mieszaniną: na 10 litrów czystej źródlanej wody, bierzemy $\frac{1}{2}$ litra szkła wodnego, a rozmieszawszy najstaranniej, zalewamy niem garnki napełnione jajami. Tak jak woda wapienna, powinna mieszanina szkła wodnego, obejmować po wierzchu jaja i stać nad niemi na cal wysoko. Beczki czy słoje przykrywa się szczelnie denkami i wynosi do suchej piwnicy dolewając roztworu gdy wyparuje.

Warunkiem niezbędnym dobrego przechowania jaj w szkle wodnem, jest ich **pierwszorzędną świeżość**. Starszych jaj nad dwudniowe, używać nie należy.

Chąc wziąć do użytku, lub na sprzedaż konserwowane powyższymi sposobami jaja — kładzie się je w dobrze letnią wodę, obmywa ryzową szcztoką i nie wycierając pozostawia do obsecchnięcia. W wyglądzie i smaku, nie zdradzają one wcale, że mają parę miesięcy i mogą być użyte do wszelkich potraw nawet najwykwintniejszych.

O napaści w Jaworznie.

Szanowna Redakcjo!

Jestem robotnikiem z Jaworzna, **nie mam pracy, bo mnie nie dopuszczają** zwolennicy „saracji” majowej i dlatego mogę sprawiedliwie mówić o tej awanturze, która **wstydem okrywa cały świat robotniczy** w Jaworznie. Walczyliśmy tutaj od dawna i z socjalistami i z puzyniakami, ale walczyliśmy na argumenty, na dowody, na przekonywanie, nie tak jak teraz na wrzaski i na jaja. Nie chodzi mi nawet o to, że **napaść była wymierzona przeciw najczystszzemu** najbardziej nieposzlakowanemu i bezinteresownemu człowiekowi w Polsce, bo takim jest nasz prezes poseł Zamorski. Ten człowiek potrafił przeciwstawić się przed

wojną socjalistom i formowanym przez nich „strzelcom”, aż go **zadenuncjowali i poprowadzili do austriackiego więzienia i pod szubienicę**. Ale się nie ugiął nawet przed całą potęgą austriacką, której wysługiwali się ci wszyscy socjaliści, strzelcy, legionieści z pierwszej brygady i t. d. **I sam Piłsudski**, który z początku poszedł razem z Austrią, **przyznał podczas wojny słusność Zamorskiemu**, skoro w roku 1917 rozwiązał te legjony, jakie utworzył dla walki w przymierzu z Austrią. Uznał więc ten kierunek strzelecki i legjonowy za **błędny i wycofał się z niego** — a Zamorski **jeszcze przed wojną** przestrzegał, że ze współpracy z cesarstwami niemieckimi nie będzie pożytku. Przez rozwiązanie legjonów Piłsudski w trzecim roku wojny stwierdził, że Zamorski miał słusność.

A potem pamięta jeszcze wiału, **jaką opieką otoczył poseł Zamorski polskich jeńców wojennych we Włoszech**, jaką oznaczył się energią w walce o utrzymanie **Śląska Cieszyńskiego**, o odzyskanie **Galicji wschodniej** i t. d. U nas próbowano mówić, że Zamorski występuje przeciw prawom robotników. Głupcy, którzy nie czytają, dali w siebie to wmówić. Ale warto się zapytać, czy w Bielsku i w Białej, w Łodzi, Warszawie, Sosnowcu, Będzinie, Dąbrowie są **inni robotnicy niż w Jaworznie**? Chyba nie. A przecież tamci robotnicy organizują się w „Pracy Polskiej” i w „Narodowym Związku” pod kierownictwem posła Zamorskiego według jego haseł, według jego programu i uważają go za swojego obrońcę i przedstawiciela. Dlaczego tylko jaworzniacy robotnicy mieliby posła Zamorskiego uważać za wroga? Rozumiemy, że **socjaliści, komuniści i piłsudczycy zwalczają Zamorskiego z powodów politycznych**. Rozumiemy, że starają się zachować zaufaniem do niego nie tylko w sprawach politycznych, ale i robotniczych. Jest to w porządku, **bo zwalczają przeciwnika wszystkimi sposobami**, na jakie ich stać.

Ale z pomiędzy robotników, niesocjalistów i niepiłsudczyków uwierzyć w to, jakoby Zamorski był nieprzychylny robotnikom, mogą tylko głupcy, co nie nie czytają, albo nie rozumieją tego, co czytają, a takich w Jaworznie prawie niema.

Skąd więc ta napaść?

Bardzo proste wyjaśnienie. **Przed rokiem i dawniej tumaniono robotników**, że endeki, ósemkarze, prawicowcy winni wszystkiemu złemu, wszystkiej biedzie i niedoli w kraju i że skoro tylko lewica pod wodzą Piłsudskiego obejmie rząd, **nastanie raj w Polsce**. W maju 1926 lewica pomogła Piłsudskiemu do zamachu stanu. Rok minął tych nowych rządów, a **nie tylko nie jest lepiej, lecz jest coraz gorzej**.

Jest to zgodne z naturą ludzką, że za zło w kraju czyni się odpowiedzialnym rząd. Byłoby więc zupełnie w porządku, żeby ludzie, którym jest złe, mówili głośno, iż **za ten zły stan w kraju odpowiada rząd dyktatora Piłsudskiego**.

I tego boją się najwięcej ci najemni krzykacze, którzy przez tyle lat wrzeszczeli i obiecywali cuda

na wypadek, gdy Piłsudski przyjdzie do rządu. Boją się tego i powtarzają to samo, co mówili przed zamachem stanu, że za wszystkie niedole i biedy odpowiada Sejm, endecy, prawica, ósemka. Nikt im tych kłamstw nie prostuje i oni spodziewają się, że przez ciągle powtarzanie tych kłamstw tak je w głowy ludziom powbijają, że już żadna prawda tam się nie dostanie.

Ażeby tak było, **potrzeba im tego, aby robotnicy w Jaworznie nie usłyszeli od nikogo prawdy.** Dlatego próbowali ci najemni agitatorzy przeprowadzić bojkot „Wieńca-Pszczółki“, ażeby w całym mieście nie było możliwości przeczytać słowa prawdy. Dlatego ostatnio **postanowili nie dopuścić do tego, ażeby jaworznianie z ust posła Zamorskiego dowiedzieli się prawdy.** Otoczyli Jaworzno kordonem kłamstwa, nie wpuszczają do Jaworzna gazet, które prawdę piszą, ani nie dopuszczają do głosu ludzi, którzy prawdę mówią.

A **prawdą jest**, że po rewolucji z maja ubiegłego roku Sejm stracił władzę, a w Sejmie posłowie stracili znaczenie, że nowi władcy najzacieklej zwalczają prawicę i że za to, co ci nowi władcy robią, nie mogą ponosić odpowiedzialność ani członkowie ósemki, ani prawica, ani Związek ludowo-narodowy. **Ci ludzie, którym dziś jest dobrze, chwalą sobie ten rząd i słusznie.** Ale też słusznie jest, żeby ci, którym jest źle, mieli pretensję do tego rządu „a nie do ludzi i stronnictw, których ten rząd prześladuje.“

Napastnicy z Jaworzna nazywają siebie piłsudczykami. Uważają się za obrońców i przedstawicieli tego rządu. Mają do tego prawo. Ale przez to, że nie dopuścili opozycjonisty do głosu, **stwierdzili, iż sami czują, że ten rząd źle rządzi, że go bronić nie można inaczej jak tylko w ten sposób, iż się o nim nie pozwoli mówić.** Ta ich napaść jest najlepszym dowodem, że sami piłsudczycy czują i wiedzą to, iż o ich rządzie nikt nie może mówić dobrze, bo nikt nie znajdzie nic dobrego do powiedzenia. Nie my to mówimy, lecz **sami piłsudczycy to stwierdzają.** A wrzaskiem i jajami nikt jeszcze prawdy nie zagłuszył. To też wszyscy ci, którym dzisiaj jest źle, wiedzą, że przyczyna ich niedoli jest w piłsudczyźnie. Potwierdzają to nawet socjaliści, do niedawna główne podpory piłsudczyzny, a teraz opozycjoniści i krytycy. Jeszcze kilka takich występów, a otworzą się oczy nawet najbardziej zaślepionym.

Korespondencje.

Sieklówka, pow. Jasło.

Już przeszło rok, jak ciągną mnie rozmaici ludzie do jakichś nowych stronnictw. I tak: przysłano mi „Wieś Polską“, organ chrześcijańskich rolników, zwracałem, nie odbierałem, ale to nie pomagało; dalej dostałem znowu w przeszłym roku zaproszenie na zjazd do Rzeszowa, potem do Krakowa jakichś zmyślonych Stojalowczyków, a obecnie narzucają mi gwałtem swą gazetę „Stojalowczyka“.

Kiedy poznałem oszukańczą robotę Stapińskiego, szczególnie, gdy był przysłany do Ameryki przez Sejm galicyjski do badania stosunków wśród robotników polskich, a zamiast tego, badał ich kieszenie, chodząc z zebrania na zebranie pijany jak bydle, opowiadając przytem naszym rodakom niestworzone rzeczy, którym nieszczęśliwi uwierzyli. Wówczas obmierzł mi Stapiński, którego znałem jeszcze z gimnazjum obmierzł mi przyjaciel jego, który się fałszywie mianuje ludu przyjacielem u nas nazwany Belzebubem, obecnie i po powrocie do kraju szukałem stronnictwa, któreby najbardziej odpowiadało moim przekonaniom. Natrafiłem na świeżo rozwijające się stronnictwo Demokratyczno-narodowe, wówczas wszechpolskiem zwane, a dziś wraz z prawdziwymi Stojalowczykami tworzące Związek Ludowo-Narodowy. I od wymienionego czasu stale należę do tego stronnictwa. Chłubię się nawet, że należę do takiego stronnictwa, które łączy, nie dzieli naród, w którym jest miejsce dla wszystkich stanów i klas narodu. Wierzę, że wtenczas w Polsce naszej dobrze będzie, kiedy wszystkim będzie dobrze, a dobrze może być znów wtenczas, kiedy wszystkie stany, klasy narodu, cenić się i szanować, poważać uczciwą pracę i potrzebę wszystkich klas, czyli jedni drugich uznawać będą. To zaś stać się może, kiedy nastanie prawdziwa miłość Boga, za którą idzie miłość Ojczyzny, a z miłością Ojczyzny, miłość wszystkich klas narodu, które, gdy uczciwie i sumiennie spełniają swe obowiązki są konieczne potrzebne dla rozwoju Państwa i narodu. Musimy dalej przyznać, się ani bogaty bez biednego, ani biedny bez bogatego, ani bez urzędników, profesorów, sędziów, rolników, robotników i t. d. się nie obejdziemy, ale każdy zawód niechaj wykonuje uczciwie swą pracę dla dobra swego, drugich i Państwa, za którą powinien mieć należyte wynagrodzenie, zaczem idzie także zadowolenie.

Tego żąda od nas miłość nie własnej kieszeni, ambicji, jak dotychczas, ale prawdziwa miłość Ojczyzny, tego żąda od nas wszystkich testament konstytucji 3-go Maja, którą przyjęto z okrzykiem: „Wiwat naród, wiwat wszystkie stany“.

A zatem do pracy nad odrodzeniem własnym, nad wykorzeniem dawnych wad i błędów, a nie nabywaniem nowych. Nie rozbijać narodu na partje i partyjki, których już mamy po uszy, to wstyd i hańba, to klęska straszna służyć swej tylko ambicji, a przekupstwem tworzyć przed wyborami jeszcze partyjki dla osłabienia drugich. Czy to może nazywać się miłością Ojczyzny, bo u mnie to jest szarpanie.

Precz z takimi, już mamy dosyć praktyki z roboty tylu stronnictw; kto Polak, kto w Boga wierzy, kto prawdziwie miłuje Ojczyznę, a w niej wszystek naród, kto pragnie jej siły i potęgi jej szczęścia i dobrobytu niech staje pod jednym, pewnym, doświadczonym sztandarem.

O strasznie się sprawdziły w krótkim czasie słowa naszego Wieszcza. „Za nie Sybir, za nie knuty, lecz Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.“

Co się widzi i czyta w tych tygodniowych gazetach, wydawanych przez fałszywych przyjaciół ludu polskiego? Same chwalby dla siebie, a szczucie, blagi,

kłamstwa, oszczerstwa na stronnictwa katolickie i narodowe. I cóżeście niby tak dobrego tak wielkiego dla tego chłopca zrobili. Z tego samego poznać, że pracujecie na zgubę ludu, a zarazem narodu, rozszarpując naród i tumaniąc jeszcze ciemniejszych i łatwowiernych chłopów i zamiast radzić, jak zapobiec wciskającej się coraz bardziej biedzie, wy jeździcie na tej biedzie, szczując i judząc jednych przeciw drugim: „a temu winni endecki, a temu piasty, tamtemu Zamorski, to znów Rymar, albo Witos i tak ciągle ktoś drugi, ale nie wy, biedę spowodował. Boli was okrutnie wspólna Piastowców ze Z. L. Nar. praca prawdziwa dla dobra narodu, więc ujadacie na wszystkie strony. Nie obietnice, nie ujadanie na drugich i szczucie, ale jak największa praca nad **złączeniem się wszystkich Polaków**, powinna nas zajmować. Mamy dosyć wrogów zewnętrznych, ale sto razy gorsi są wewnętrzni. Czy tego nie widzicie. Na to jesteście ślepi? W dzisiejszych czasach tak ciężkich wszyscy Polacy pracą swą uczciwą w każdym zawodzie wspomagać się wzajemnie powinniśmy, a wtenczas dobrobyt, siła, potęga i znaczenie Ojczyzny naszej w świecie się podniesie.

Adam Karaś.

LOSOWANIE PREMIJ

Podczas ostatniego losowania, które odbyło się dnia 12. czerwca otrzymali książki następujący Prenumeratorzy:

Kazimierz Koźbial w J.; Franciszek Ślusarz w K.; Ks. Jan Gielarowski w B.; SS. Służebniczeki w K.; Adam Karaś w S. D.; Wincenty Majerski w J.; Franciszek Kocaja w B.; Jakób Rachniowski w J.; Walenty Duźniak w K.; Franciszek Igies w N.; Antoni Gara w J.; Franciszek Śliwa w S.; Franciszek Filipek w I.; Anna Chmielowa w K.; Wojciech Białon w K.; Piotr Kwiatkowski w I.; Józef Grzywa w B. Ś.; Rozalja Carina w J.; Franciszek Gugulski w K.; Jan Kosiński w M.; Romuald Bachurski w J.; Julian Wojniak w K.; Jan Karelus w B.; Franciszek Kędziński w I.; Wiktorja Chernas w S.; Stanisław Oleksiński w K.; Stanisław Kopacz w J.; Jan Madoń w K.; Stanisław Rutkowski w W.

Wszystkim wyżej wymienionym Prenumeratorom **wysyłamy książki równocześnie z następnym t. j. 25-tym numerem „WIENCA - PSZCZÓŁKI“**. Wysyłka odbywa się **pod ścisłą kontrolą**, przeto nie naszą jest wina, jeśli czasem jaka przesyłka nie dojdzie do rąk adresata. Należy w każdym razie przypilnować i **upomnieć się listonosza, czy posłańca.**

Następne **ciągnięcie odbędzie się w lipcu**, a wezmą w niem udział Prenumeratorzy, **mający zapłaconą prenumeratę za trzeci kwartał 1927 r.**

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. CZERWIEC.

19. Niedziela. Juljanny.
20. Poniedziałek. Sylwerjusza.
21. Wtorek. Alojzego Gonzagi.
22. Środa. Paulina b.
23. Czwartek. Marjanny.
24. Piątek. Jana Chrzciciela.
25. Sobota. Wilhelma op.
26. Niedziela. Jana i Pawła.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	22 czerwca
Nów	29 czerwca

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ. W Wilnie odbyło się pod przewodnictwem Ks. Biskupa Michalkiewicza posiedzenie komitetu uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Biskup Michalkiewicz poinformował zebranych, że obraz Matki Boskiej zostanie przeniesiony do Bazyliki w wigilję dnia koronacji, to jest dnia 1 lipca b. r. i umieszczony zostanie w jednej z kaplic Bazyliki. Nazajutrz dnia 2 lipca równocześnie z uroczystym nabożeństwem w Bazylice, które rozpocznie się punktualnie o godzinie 10 rano, odbędą się dwie Msze św. polowe, jedna na placu Łukiszki, druga na placu Orzeszkowej. Msza św. na placu Orzeszkowej zostanie odprawiona specjalnie dla pielgrzymek litewskich, przybyłych z Kowieńszczyzny. Po nabożeństwie rozpocznie się pochód do Ostrej Bramy. Wszystkie pielgrzymki z diecezji wileńskiej będą nocowały pod Wilnem, aby w dniu uroczystości wejść do miasta rano. Pod Wilnem w wielu punktach będą ustawione obozowiska z namiotami, w których pielgrzymki będą mogły spędzić nocleg. Podczas nabożeństw uroczystych w dniu 2 lipca w celu ułatwienia słuchania nauk, zostaną ustawione gigantofony, służące do wzmacniania głosu mówców.

NAŁOŻENIE BIRETU KARDYNALSKIEGO KS. PRYMASOWI HLONDOWI odbędzie się na Zamku w Warszawie w dzień 29 czerwca. Przed wyjazdem do Warszawy dokona Ks. Prymas uroczystego aktu poświęcenia nowozbudowanego internatu Kongregacji Salezjańskiej w Aleksandrowie. Uroczystość poświęcenia naznaczono na dzień 20 czerwca.

W bieżącym tygodniu wyjeżdża Ks. Prymas do Warszawy na pożegnanie pronuncjusza Ks. Lauriego, który w najbliższym czasie opuszcza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie otrzyma z rąk Ojca św. kapelusz kardynalski. Wyjazd Ks. Prymasa do Stolicy św. nastąpi dopiero późną jesienią, gdy zwołany zostanie następny konsystorz. Wtedy bowiem otrzyma JEm. Ks. Prymas kapelusz kardynalski z rąk Ojca Świętego.

KONSEKRACJA KS. BISKUPA - SUFRAGANA KRAKOWSKIEGO Dra Rosponda odbyła się w niedzielę, dnia 12 czerwca w Katedrze wawelskiej. Konsekracji dokonał Ks. Metropolita Sapięha w obecności

reprezentantów władz. Na uroczystość przybyli także parafianie z powiatu lisieckiego pod Krakowem, skąd Ks. Biskup Rospond pochodzi oraz młodzież tych szkół średnich, gdzie Ks. Biskup Rospond długie lata pracował jako katecheta.

DROŻYŻNA ROŚNIE. Urząd statystyczny w Warszawie obliczył prowizorycznie, iż w miesiącu maju drożyżna wzrosła w stolicy o 1 procent. Prasa warszawska wyraża zdumienie z powodu tych obliczeń, stwierdzając, że wzrost drożyżny w miesiącu maju był jednak w rzeczywistości o wiele większy.

O wiele większy wzrost drożyżny stwierdziła także komisja statystyczna w Lublinie, która obliczyła na maj wzrost kosztów utrzymania o 3.14 proc.

WALUTY. Dolar 8 zł 92 gr; funt, szterling 43 zł 44 gr; szyling austr. 1 zł 26 gr; frank szwajcarski 1 zł 72 gr; gulden holenderski 3 zł 58 gr; 100 franków francuskich 35 zł 05 gr; 100 lirów 49 zł 60 gr; 100 koron czeskich 26 zł 50 gr.

SPĘD BYDŁA. Od 28 maja do 3 bm. spędzono na targowicę miejską w Krakowie 2.783 sztuk zwierząt. Za 1 kg bitej wagi nierogacizny płacono 2.70 do 3.20 zł. Ze spędzonych na targ zwierząt, sprzedano na konsumpcję miejscową 2.594 sztuk, 108 zaś na konsumpcję innych gmin kraju. Ceny wykazywały pewną zniżkę z powodu bardzo znacznego spędu. Zwierzęta rzeźne były przeważnie średniej jakości. Około 130 sztuk sprzedano do sąsiednich gmin.

BURZE GRADOWE W MIECHOWSKIM. W sobotę o godz. 1 w południe, powiecie miechowskim, między Proszowicami i Słomnikami, w najurodzajniejszej części powiatu spadł nagle grad, wielkości kurzego jaja. O wielkości spadłego gradu daje pojęcie fakt, że na jeden kg. przypada 17 sztuk gradu. Plony uległy zupełnemu zniszczeniu. Zniszczone zostały zbiory w polach, cieplarnie i oranżerie.

Wszystkie szyby w okolicznych domach zostały wybite. Katastrofa objęła przestrzeń około 10 km. kwadratowych.

Burza w Miechowskim nie była zjawiskiem odosobnionem. W tym samym niemal momencie przeszła nad puszcza Niepołomicką, posuwając się niszczącym szlakiem ku zachodowi. Z Niepołomic, Bochni, Wieliczki, Rybniej i wielu innych miejscowości otrzymaliśmy wiadomości o gwałtownej burzy gradowej. Grad wielkości jaja kurzego zniszczył zupełnie zboża i ogrodowiznę. Ludność przystąpiła już do zaorywania ziemi pod nowy zasiew.

HURAGAN W POW. BRZEŹAŃSKIM. W czasie gradowego huraganu, jaki nawiedził w piątek, 3 bm. okolice Trościańca w powiecie brzeżańskim, spadła w wiosce Krzywe na podwórzu jednego z mieszkańców bryła lodu wielkości pięści ludzkiej. Grad padał przez przeszło godzinę, niszcząc zupełnie zasiewy ozime i jare.

1000 MORGÓW ZNISZCZONYCH. W wigilję Świąt Zielonych przeszła nad Jarosławiem gwałtowna burza z gradem wielkości jaja gołębiego. Grad zniszczył doszczętnie zasiewy w ogrodach i na polach. Na przedmieściach i okolicy zniszczonych zostało ogółem do 1000 morgów zasiewów.

ZNISZCZONE ZASIEWY W POW. DOLINA. Nad powiatem Dolina (Małopolska) przeszła również nie-

zwykle gwałtowna burza, połączona z nawałnicą gradową, która szalała około 30 minut. W czasie burzy padał grad wielkości kurzego jaja, prócz tego z gradem padały kawałki lodu wielkości pięści dorosłego człowieka.

W gminie Trościańcu, Bełejowie, Słobodzie Dołińskiej i nad połową gminy Turza Wielka, grad niemal doszczętnie zniszczył zasiewy. W gminach Soluków i Jakubów, oziminy zostały przez grad w 90% zniszczone, wiosenne w 60—70%. Grad wybijał nie tylko w oknach domów szyby, ale też podziurawił i zrywał dachy, a padał w takiej ilości, że po przejściu burzy w poszczególnych miejscowościach na zbożach i trawach leżał do następnego rana, w warstwie od 10 do 15 centymetrów grubej. Doszczętnie zniszczone z powodu gradu są gminy Bełejów, Trościaniec i część Turzy Wielkiej. Żyta, pszenice i t. p. leżą jakby skoszone i strątowane przez stado bydła, pola obsadzone jarzyną są gołe i wyglądają jakby po powodzi.

Po przejściu burzy wylała miejscowa rzeka Turzanka, która po obu stronach brzegu w gminie Turzy Wielkiej i Bełejowie, niżej położone grunta w zupełności zalała i resztki zasiewów pozostawione po burzy bądź całkiem zabrała, bądź zamuliła.

Szkody, jakie wyrządziła burza, są olbrzymie. Obecnie nie zdołano ich jeszcze ustalić.

ZABICI PIORUNEM. W nocy z soboty na niedzielę, w powiecie skierniewickim, szalała niezwyklej rozmiarów burza, połączona z gradobiciem. Piorun zabił mieszkańca wsi Białogonie Jana Sobiszka i Feliksa Stronia. Następnie spadł grad wielkich rozmiarów na przestrzeni wielu kilometrów. Koło samych Skierniewic grad wytłukł 380 morgów żyta, 180 morgów pszenicy i 570 morgów innych zbóż. Od gradu zginęło 1.200 sztuk drobiu i wytłuczonych zostało 1.400 szyb. Ponadto wicher zerwał kilkanaście dachów. Burza spustoszyła również parę domów.

PO ZAMORDOWANIU AMBASADORA WOJKOWA. Władze bezpieczeństwa na rozkaz rządu dokonały licznych rewizyj i aresztowań w rosyjskich kołach monarchistycznych, a to w tym celu, aby wykryć ewentualny związek, jaki zachodzi pomiędzy aktem zbrodni, dokonanej przez Kowerdę a działalnością tych organizacji.

W wykonaniu tego rozkazu przeprowadzono 41 rewizyj i aresztowano 21 osób w Wilnie. Między aresztowanymi znajduje się redaktor monarchistycznego pisma rosyjskiego „Nowaja Rassija“ Jakowliew.

W Warszawie aresztowano 5 osób, w tej liczbie redaktora „Russpressu“ Wojciechowskiego.

KTO PROWADZI W POLSCE ROBOTĘ KOMUNISTYCZNĄ. Władze wojskowe śledziły już od dłuższego czasu robotę placówek komunistycznych w Krakowie, usiłujących stworzyć „jaczekki“ komunistyczne w oddziałach wojskowych na terenie D. O. K. V.

Po przeprowadzeniu w tym kierunku dochodzeń wspólnie z organami policyjnymi przystąpiono onegdaj nader ranem do likwidacji zorganizowanych szajek komunistycznych. Przeprowadzono cały szereg rewizyj w Krakowie, Tarnowie i Bochni, zarówno u osób cywilnych, jak i wojskowych.

W następstwie rzeczy aresztowano 7 osób cy-

wilnych i 3 osoby wojskowe. Aresztowani **wszyscy są wyznania mojżeszowego** z wyjątkiem jednego czeładnika rzeźnickiego, który pełnił funkcję „technika“, polegającą na tem, że rozwoził bibulę do organizacji powiatowych. Zlikwidowano również t. zw. składnicę, gdzie przywożono bibulę komunistyczną z Warszawy, a nawet i z Niemiec. U aresztowanych znaleziono obfitą literaturę komunistyczną. Aresztowani wojskowi są zwykłymi żołnierzami. Jeden z aresztowanych komunistów-żołnierzy jest — jak się informujemy — **notorycznym złodziejem**, ostatnio karany więzieniem 2½-letniem za kradzież.

ZABÓJSTWO — SKUTKIEM ZBYTKU GORLIWOŚCI. Kolejka z Warszawy do Jabłonn jechał szeregowiec Doliński. W Żeraniu usiłowało wskoczyć do wagonu kilku osobników, którzy, jak się zdawało Dolińskiemu mieli zamiar odbyć podróż „na gapę“ (bez biletu jazdy). Poczuwając się do obowiązku wystąpienia w imieniu prawa, szeregowiec postanowił do nadużycia nie dopuścić, stanął na platformie i bronił wejścia do wagonu, a kiedy jakiś wyrostek, pomimo tego usiłował się wdrzeć, Doliński pchnął go tak nieszczęśliwie, że chłopak spadł z platformy, uderzył głową o słup telegraficzny i poniósł śmierć na miejscu. Sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Dolińskiego na 1 rok domu poprawy.

KATASTROFA KOLEJOWA. W sobotę o godzinie 6 wieczorem na stacji Koleje Pańskie, nowej jednotorowej linii Podzamcze—Kalety, w obrębie dyrekcyjnej kolejowej poznańskiej, zdarzyła się bardzo przykra w następstwach katastrofa kolejowa. Mianowicie z powodu podmulenia toru wykoleił się pociąg towarowy Nr. 61-89, wiozący około 40 wagonów węgla.

Lokomotywa i prawie wszystkie wagony z węglem uległy zniszczeniu. Dwóch konduktorów poniosło śmierć w czasie katastrofy, nadto parę osób jest rannych. Tor uległ zupełnemu zniszczeniu.

ZABAWA NA TORZE KOLEJOWYM. W drugi dzień Zielonych Świąt pociąg pospieszny Bydgoszcz-Gdańsk przejechał o godzinie 8 rano w pobliżu stacji Pruszczy 4-letnie dziecko. Maszynista, widząc zdaleka bawiące się na torze kolejowym dziecko, usiłował zahamować pociąg, jednakże nie udało się mu to ze względu na znaczną szybkość. Koła pociągu odcięły dziecku głowę.

Wypadek wydarzył się w oczach używających w polu wywczaśców rodziców ofiary, którzy nie uważali na dziecko.

ŻYDZI PRZECIW ŚWIECENIU NIEDZIELI. Z różnych miast i miasteczek żydzi posyłają obecnie do rządu memorjały z żądaniem zniesienia przymusowego odpoczynku niedzielnego. Jak widzimy, żydzi kują żelazo, póki jest gorące.

DUŻO KRZYKU, MAŁO POŻYTKU. Bryło-dąbszczycy zapowiedzieli w oba święta Zielonych Świątek wielki Kongres w Warszawie, na który zjechało się aż... ośmset delegatów. W czasie pochodu zrobiono figla, mianowicie zorganizował się pochód kontrmanifestantów, który był dwa razy taki duży jak pochód dąbszczaków.

Publiczność wykpiła całą hecę bryło-dąbszczaków,

którzy skompromitowani nawet nie poszli w pochodzie do Belwederu, mimo wielkiej zapowiedzi.

Demagogia jednak się mści!

DWA RAZY ZŁAGODZONA KARA. Głośną była w swoim czasie w Krakowie sprawa niejakiego Dawida Federa, szklarza z Pierzchowa, który w dniu 6 lutego 1921 r. skazany został przez sąd okręgowy karny w Krakowie, jako trybunał doraźny **na karę śmierci przez rozstrzelanie**, za zbrodnie rabunku dokonaną na osobie żebraka, którego przyjął do siebie na nocleg.

Na prośbę obrońcy przedłożoną po raz pierwszy telefonicznie, ówczesny naczelnik Państwa, p. Piłsudski, ulaskawił skazanego, zamieniając mu karę śmierci na **20 lat ciężkiego więzienia**. Feder odbywał karę od 6 lat w Mokotowie, a obecnie na skutek zabiegów obrońcy skazanego, Prezydent Mościcki ulaskawił Federa i wczoraj na telegraficzne polecenie tuż, sądu okręgowego karnego został Feder wypuszczonym **na wolność**.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM. Władze policyjne poznańskie wpadły na trop dobrze zorganizowanej i szeroko rozgałęzionej żydowskiej szajki handlarzy żywym towarem. Handlarze łapali przy pomocy podstępów młode dziewczęta i chłopców i wywozili ich zagranicę, do różnych krajów. Szajka w Wielkopolsce pozostawała w kontakcie z podobnymi bandami w Gdańsku i Hamburgu. Przeprowadzono już aresztowania. Szczegóły prowadzonego energicznie śledztwa dotąd nieznane.

— 000 —

NA FUNDUSZ PRASOWY nadestali: Michał Ryłko z R. 20 gr; Marcin Habaj z W. Ł. 20 gr; Władysław Boczek z Z. 20 gr; Andrzej Olej z J. 20 gr; Piotr Hołowicki z B. 25 gr; Wojciech Madejowski z K. 30 gr; Stanisław Antecki z P. 40 gr; Marcin Brzyski z M. 40 gr; Antoni Siec z P. 50 gr; Ks. Andrzej Graca z S. 50 gr; Michał Krajczarz z O. 50 gr; Józef Rokitowski z K. 50 gr; Walerja Wesołowska z R. 50 gr; Stanisław Chowaniec z G. 50 gr; Józef Kaszyca z S. 50 gr; Stanisław Krasoń z K. Z. 50 gr; Józef Harat z M. B. 50 gr; Piotr Waluś z M. B. 50 groszy.

Ks. Franciszek Sokalski z M. S. 1 zł; Jan Słomka z D. 1 zł; Franciszek Kieres z C. 1 zł; Stanisław Chowaniec z J. 1 zł; Jan Cielak z P. 1 zł 40 gr; Jakób Konstanty z P. 2 zł; Ks. Antoni Ostrowski z G. 2 zł; Augustyn Sołtys z J. 2 zł; Anzelm Jachimczak z D. 2 zł; Wojciech Białon z K. 2 zł 50 gr; Józef Prażnowski z D. 5 zł 20 gr.

Henryk Zaporski z M. 10 zł; S. A. z D. 50 zł.

ROZMOWA.

Policjant, słysząc jakieś podejrzaną szmery w nocy pyta:

- Kto tam?
- Mi.
- Co za my?
- Żydki.
- Wielu?
- Raz,

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY MEDALAMI



CHEMIA I APTEKARZA Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNI: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘKOWY

APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA** w Samborze, Nr. 75/2.

Wysłać się pocztą za poprzednim przystaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za zł. 23. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za zł. 50.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Myśl przewodnia:
Podniesienie i zdobycie dobrobytu, powodzenia i szczęścia.

Wyższa Uczelnia Kroju i Szycia „Władysława” wydała najlepszy i jedyny w Polsce

PODRĘCZNIK KROJU KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

dla sił fachowych i samouków, opracowany wedle najnowszych krojów zagranicznych, z uwzględnieniem strojów narodowych.

Na podstawie podręcznika każda Czytelniczka ma możliwość wyuczenia się samodzielnie w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku konfekcji damskiej i dziecięcej, zaoszczędzając w ten sposób pieniądze na stroje.

Cena podręcznika dla Prenumeratorów „Wieńca-Pszczółki” **zniżona na 8 zł.** (z przesyłką poleconą 9 zł.) za dwa tomy (druk na papierze ministerjalnym). Do nabycia w Administracji, Kraków, Rynek Gł. 6. Należytość nadsyłać można czekiem P. K. O. na konto Nr 400.900, zaznaczając u góry na środkowej części czeku: „Podręcznik kroju”.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał Dr. S. Gracz.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

„Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu”.

„Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę”.

R
A
D
J
O

RADJO

Wszelkie artykuły do urzędzeń

PIORUNOCHRONÓW

Bracia BORKOWSCY

Zakłady Elektrotechniczne

WARSZAWA, Al. Jerozolimskie 6. tel. 42-79 i 84-66.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 125. tel. 44.

R
A
D
J
O

aparaty lampkowe i detektorowe, głośniki, słuchawki, akumulatory, baterie anodowe oraz wszelki sprzęt radiowy